

## JEZUS A PIĄTE PRZYKAZANIE

„Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20, 38). Fragment ten zamyka jedną z kontrowersji, które ukazują Jezusa w sytuacji otwartej polemiki z Jego rozmówcami. Przedmiotem dyskusji było powstanie z martwych, świadomie banalizowane przez saduceuszów przykładem o kobiecie, która miała siedmiu mężów. Odpowiedź Jezusa pozwala uchwycić jeden z ważnych tematów Jego nauczania i potwierdza zasadniczą treść Jego przesłania: Bóg jest Życiem i jedynie wychodząc od Niego można poznać Jego tajemnicę. Nikt bardziej od Jezusa nie mógł objawić natury Boga oraz relacji trynitarnej, która jedynie z miłości staje się całkowitym darem dla drugiego, i to na tyle, na ile On sam jest Bogiem. Jezus — który czyni „dzieła” Ojca i mówi „słowa”, jakie usłyszał od Niego (J 5, 19; 8, 24) — „objawienie doprowadził do końca i doskonałości”, jak to sugestywnie przedstawia *Dei Verbum* (nr 4). Z jakiegokolwiek strony chcielibyśmy spojrzeć, aby zrozumieć Boga i Jego postępowanie, musimy wzrok skierować na Jezusa z Nazaretu, na Syna, który w tajemnicy Wcielenia prowadzi do wypełnienia propedeutyki wyrażonej przez Ojca w Starym Przymierzu. Przez Niego zostaje wskazana główna droga, którą należy pójść, aby odzyskać przyjaźń z Bogiem, utraconą w pierwotnym nieposłuszeństwie.

To wprowadzenie ma na celu wskazać, że po przyjsciu Chrystusa każda próba poznania działania Boga w naszej historii przechodzi przez Niego i że zarazem każde dzieło spełniane przez Chrystusa jest objawieniem Boga, które tworzy paradygmat Jego ukazywania się wobec naszej egzystencji. Pierwsza interpretacja słów Ojca jest zdeterminowana przez Słowo Wcielone, które jest spójną Egzegezą tego, co ludzkość zdołała poznać na drodze poszukiwania sensu istnienia. Również *Dziesięć Słów*, wypowiedzianych na Synaju, zostało poddanych egzegezje Mistrza z Galilei i znajdują się one w cieniu tej nowej góry, z której zostało ogłoszone najwyższe Błogosławieństwo (por. Mt 5, 1-11).

\* Rino Fisichella (1951) Codogno, Mediolan), jest kapłanem diecezji rzymskiej, profesorem Teologii Fundamentalnej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, współredaktorem słownika *Dizionario di Teologia Fondamentale* oraz odpowiedzialnym za *Commento teologico* do Katechizmu Kościoła Katolickiego.

## 1. Starcie między śmiercią a życiem

Zrozumieć postawę Jezusa wobec przykazania: „nie zabijaj”, można jedynie wtedy, jeśli spojrzysz na Niego z perspektywy Jego zbawczego posłannictwa, które swe najbardziej znaczące sformułowanie znajduje w Janowym wyrażeniu: „Ja przyszedłem po to, aby miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10).

Życie znajduje się z pewnością w centrum kerygmatu. W nim streszcza się całe przepowiadanie Jezusa i nabiera pełnego sensu każde Jego działanie. W tej perspektywie teologia św. Jana pełni przede wszystkim funkcję pudła rezonansowego. Ewangelia zaczyna się słowami: „W Nim było życie” (J 1, 4), a kończy się zdaniem: „abyście mieli życie w imię Jego” (J 20, 31). *Początek Pierwszego Listu* jest echem tej samej idei: „życie objawiło się: myśmy je widzieli, o nim zaświadczamy”. Natomiast *Księga Apokalipsy* zamyka prorocką wizję oglądaniem „żyjącego” oraz „drzewa życia”, zastępującego tamto drzewo, które pierwszego Adama doprowadziło do nieposłuszeństwa. A zatem życie, nie śmierć, jest naturą Boga, a Jego życie staje się „światłością ludzi”, bez tej perspektywy wszystko narażone jest w końcu na wieloznaczność i nie znajduje właściwej przestrzeni w egzystencji człowieka wierzącego.

Dlatego właśnie w świetle życia należy ukazać nauczanie Jezusa, a w konsekwencji również i nauczanie Kościoła, które w historii jest przedłużeniem Jego niezmiennej prawdy. To nie przypadek; wprost przeciwnie, jest to znak zrozumienia będącego w zgodzie ze swym pierwotnym źródłem, że ostatnia encyklika Jana Pawła II rozpoczyna się słowami *Evangelium vitae*<sup>1</sup>. To, co stanowi niezmiennie orędzie, jakie od dwóch tysięcy lat ludzie wierzący przekazują na drogach świata, jest w gruncie rzeczy Ewangelią życia, która swą oryginalność, pełną i zupełnie nową, znajduje w zmartwychwstaniu Chrystusa, będącym ostatecznym i nieodwołalnym zwycięstwem nad śmiercią.

Ewidentnym faktem wynikającym z Ewangelii jest to, że działanie Jezusa jawi się jako alternatywne wobec działania „złego”. „Logiki” dwóch królestw są sobie przeciwne do tego stopnia, że jedno z nich musi przepaść: „Jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże” (Łk 11, 20). Jeżeli zatem zniszczone zostaje królestwo złego, tego, który „od początku był zabójcą” (J 8, 44), to jest to możliwe tylko dla-

<sup>1</sup> Jak zauważa się w samej encyklice, „Wyrażenie «Ewangelia życia» jako takie nie znajduje się wprawdzie w Piśmie świętym, ale odpowiada ono dobrze istotnej treści orędzia biblijnego”. *Evangelium vitae*, przyp. 1.

tego, że zwycięża Królestwo Boże, które jest „dawcą życia”. Jednym słowem, złamana zostaje logika Kaina (1 J 3, 11-12), która wprowadziła na świat gwałt bratobójstwa, aby zrobić miejsce logice miłości i odpowiedzialnego otwarcia się na brata. Odpowiedzialność jest życiem, ponieważ pozwala komuś innemu na wzrost i osiągnięcie prawdziwego dobra. Święty biskup Ambroży potrafił w jednym słowie ująć syntetycznie tę głęboką prawdę: „W momencie, w którym wszedł grzech, natychmiast musiało zostać rozciągnięte prawo Bożego miłosierdzia”<sup>2</sup>. Jeśli pozostawało jeszcze gdzieś wyobrażenie „porywczosci” czy „gniewu” Boga, to zostały one definitywnie przewyciężone przez śmierć Niewinnego oraz przez Jego zmartwychwstanie, które odbudowało utraconą więź z Ojcem<sup>3</sup>. Oryginalność właściwą nowemu przymierzcu znajduje się w dziele pełnego wyzwolenia, jakie dają ludzkiemu światu śmierć i zmartwychwstanie Syna.

## 2. „A Ja wam mówię”

Aby wejść bezpośrednio w naszą problematykę, dwa teksty w sposób szczególny pomogą nam stworzyć obrazowy scenariusz. Chodzi tu o Mt 5, 21-22 oraz J 8, 1-11. Zobaczmy ich treść i komplementarny wkład.

Jednym z niezaprzeczalnych faktów, który pochodzi od samego Jezusa historii, jest to, że miał On świadomość bycia wypełnieniem starożytnej obietnicy. Jego czas jest czasem, który kładzie kres oczekiwaniu. On jest Oblubieńcem, którego należy oczekiwać dniem i nocą. Jego słowo jest ostatnim, jakie zostaje dane każdemu człowiekowi dla odnalezienia drogi zbawienia. Właśnie z tego względu Żydzi uważali, że Jezus uczył „jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7, 29).

Nasza perykopa musi być widziana w świetle tej samoświadomości, zgodnie z którą starożytne Prawo oraz przepowiednie proroków znajdują swe ostateczne wypełnienie w słowach i czynach Jezusa. W tej sytuacji, ani jedna „jota, ani jedna kreska” nie mogą być odjęte od Jego słów, bez ryzyka, że ulegnie przeinaczeniu i wieloznaczności całe Jego nauczanie. Krótko mówiąc, Jezus rości sobie prawo do bycia ostatnim Słowem na temat człowieka i jego życia. Użycie formuły: „a Ja wam mówię”, wyraża tę ostateczną władzę, którą przedkłada On nawet w stosunku do naucza-

<sup>2</sup> *Kain i Abel*, II, 10, 38.

<sup>3</sup> W tym sensie należy odczytać tekst Pawłowy, dla którego „gniew” Boży mógł być zniesiony jedynie przez Syna. Por. H. U. von Balthasar, *Teodrammatica*, t.IV: *L’Azione*, Milano 1986, 316-327.

nia Mojżeszowego, stawiając własne słowa na równi ze słowami samego Jahwe.

Nie będzie rzeczą bezużyteczną przedstawić tu naszą problematykę na tle wiersza 20: „Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. Starożytna sprawiedliwość nie wystarczała do tego, aby móc wejść do królestwa. Uczniowie, faktyczni adresaci tych słów, muszą zapamiętać następującą prawdę: królestwa Bożego nie buduje się na zachowywaniu reguł, ale na całkowitym i bezwarunkowym oddaniu się słowom Pana. Prawo i starożytne słowo — z ich nieprzemijającą wartością — trwają nieustannie, ponieważ wyrażają słowo objawione, nawet jeśli zostało ono wypowiedziane „przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych” (por. Mt 19, 8). Obecnie trwa jednak czas Syna. Wszystko jest teraz wypowiedzane jako aktualizacja tego, co starożytne, a co teraz, jako radykalnie nowe, przybiera zobowiązujący charakter dla życia przyszłej wspólnoty. Prawdliwość tego ukazuje nam fakt, że Jezus przedstawia swoje nauczanie jako antytezę nauczania starożytnych. Jego autorytet nie opiera się na żadnym starożytnym Piśmie, nawet świętym, ale jedynie na Jego słowie.

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi”. Jak zauważamy, w wersecie 21 Jezus przedstawia swoje nauczanie w innej scenerii: nie neguje starożytnego nauczania, ale proponuje nowe, które pozwala zrozumieć prawdziwą wartość tego, co antyczne, oraz własną wyższość. Nie przez przypadek został zmieniony adresat tego przykazania: na miejscu „przodków” pojawia się „brat”. Sakralna wartość starożytnego przykazania pozostaje niezmieniona; musi jednak ona wejść w perspektywę komunii typowej dla wspólnoty, która żyje w braterskich relacjach. Od zabójstwa, o którym mówi się w Prawie Mojżeszowym, przechodzi się do rzeczywistości chrześcijańskiej, która powinna zrozumieć przede wszystkim to, co dzieje się w sercu brata, ponieważ „w głębi serca” rodzi się wszelkie zło (por. Mt 15, 18-19). Poczynając od tego wskazania, „gniew” względem brata oraz „przekleństwo” względem jego osoby stają się normatywnym wprowadzeniem do polecenia „nie zabijaj”. Na miejsce lęku przed karą wprowadza się konieczność miłosierdzia. Logika „oko za oko” zostaje zastąpiona przez logikę przebaczenia oraz troski.

Polecenie, aby „nie zabijać”, wychodzi w tej sytuacji od całości i zyskuje wartość pełnego zrozumienia przez to, że jest

w pierwszej kolejności ukierunkowane na obronę całościowej egzystencji osobowej oraz na troskę o godność osoby<sup>4</sup>. To, co Mojżesz otrzymał na Synaju, będąc odbiciem zasad zawartych w naturze ludzkiej, zostaje obecnie powtórzone i sfinalizowane w odniesieniu do pełni ludzkiej egzystencji. A zatem słowo Chrystusa broni i ustawia w perspektywie sensu nie tylko życie fizyczne, ale również psychiczne, społeczne oraz interpersonalne. Zaniedbanie, nawet najmniejsze, w zachowywaniu tej zasady, stawia człowieka poza wspólnotą i jako takie nie pozwala mu na udział w królestwie Bożym (por. w. 22).

W jaki sposób przedłużenie tego imperatywu stało się konkretem w życiu Jezusa, łatwo to stwierdzić na podstawie fragmentu J 8, 1-11. Kontekst tej perykopy ukazuje nam pewną sytuację, która dla Mistrza była bardzo subtelną. Oto przyprowadzono do Niego kobietę przyłapaną na cudzołóstwie i przedstawiono Mu sporną kwestię: „Nauczycielu, tę kobietę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A ty co powiesz?” (w. 5). Tak postawione pytanie zdaje się przedstawiać sytuację bez wyjścia. Jezus bowiem musi wybrać: albo zanegować całe swe nauczanie na temat miłosierdzia względem grzeszników, albo przeciwstawić się Prawu Mojżeszowemu. Z bliższego kontekstu tej perykopy nie wiemy, czy przywódcy potępił już wcześniej ową kobietę. W przypadku twierdzącej odpowiedzi staje się oczywiste, że sytuacja Jezusa uległaby zdecydowanemu pogorszeniu. Musiałby bowiem wtedy wypowiedzieć się również w odniesieniu do trybunału żydowskiego lub rzymskiego, które w owym czasie miały prawo wykonania kary śmierci. Jak łatwo to zauważyć, Chrystus znalazł się w sytuacji wyjątkowo skomplikowanej, w każdym bowiem wypadku Jego odpowiedź stawiała Go w bardzo trudnej sytuacji, czy to z punktu widzenia politycznego, religijnego, czy też od strony wiarygodności Jego orędzia<sup>5</sup>.

Przebieg tej sceny jest nam dobrze znany: Jezus dokonuje prorockiego gestu pisania palcem po ziemi (w. 6), a wobec nacisków uczonych w Piśmie i faryzeuszów podsumowuje je swym:

<sup>4</sup> W tej kwestii znacząca jest interpretacja zaproponowana w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*: Przykazanie „nie zabijać” oznacza również wezwanie do „pokoju serca i piętnuje niemoralność zbrodniczego gniewu i nienawiści” (nr 2302).

<sup>5</sup> W odniesieniu do tej sytuacji najbardziej znaczące porównanie możemy spotkać w Mk 12, 13-17, kiedy to Jezusowi postawiono pytanie na temat płacenia podatku Cesarowi; również wtedy pułapka została zastawiona w sposób bardzo sprytny, tak że Jezus znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji.

„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” (w. 7). W takiej sytuacji każdy z nich musiał odnieść się co najmniej do własnego sumienia<sup>6</sup>, w konsekwencji zaś „jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich” (w. 9). Jezus pozostał sam z kobietą i wtedy mógł wyrazić swój prawdziwy i autentyczny sąd: „Idź i odtąd już nie grzesz” (w. 11).

Punkt centralny sceny opowiadanej przez św. Jana oraz wynikające z niego nauczanie, bezpośrednio dotyczące naszej problematyki, znajdują się w rozmowie Jezusa i kobiety. Oto Jego oczy spotykają się z oczami jawnogrzesznicy, od której nie żąda się niczego, nawet usprawiedliwienia. Logika tej sceny skłania nas do skupienia uwagi na ostatnim z wypowiedzianych słów, tzn. na bezinteresownym przebaczeniu. Stajemy raz jeszcze wobec doświadczenia pasterza poszukującego zagubionej owcy, pasterza, który raduje się z jej odnalezienia. To, co wyłania się z tego opowiadania, jest z pewnością odwołaniem się do pierwotnego sądu Bożego. Tylko Bóg może wydać ostateczny werdykt, ponieważ tylko przed Nim każdy z nas jest grzesznikiem. Przed Bogiem każdy zobaczyłby własne grzechy pisane na piasku i miałby czego żałować<sup>7</sup>. Jednak pomiędzy braćmi istnieje solidarność w grzechu i wymaganie wzajemnego wybaczenia.

Pewien tekst św. Augustyna może nam wskazać najbardziej wymowne zakończenie całego opowiadania: *Relicti sunt duo, misera et misericordia*. Wszystko streszcza się w tych dwóch słowach: *misera* oraz *misericordia*. Pierwsze prowadzi do drugiego, a drugie staje się czymś wielkim właśnie wobec grzechu. Wobec Boga i Jego sądu pozostajemy ostatecznie zawsze sami. Następuje konfrontacja ludzkiej nędzy z miłosierdziem Ojca, przy czym ma się pewność, że zwycięży miłosierdzie, kiedy nastąpi uznanie nędzy. Apostoł nie ma w tej kwestii żadnej wątpliwości: tam, gdzie było wiele win, tam mamy obfitość miłości (Rz 5, 20). Jak widzimy, ostatnie słowo nie jest negatywnym „nie zabijaj”, ale pozytywnym: „wybacz”! Przebaczenie jest ostatecznym słowem tego, który kocha, a w tym szczególnym przypadku każdy z nas jest postawiony w sytuacji osobistej konfrontacji z miłością, która doszła aż do śmierci, aby ostatecznie i w sposób nieodwołalny pokonać wszelką postać śmierci.

<sup>6</sup> Znaczący jest tu dodatek, jaki znajdujemy w niektórych rękopisach, *akousantes*, dosłownie: „oskarżeni przez ich sumienie”. Por. R. Schnackenburg, *Il Vangelo di Giovanni*, Brescia 1977, t. II, s. 311.

<sup>7</sup> Taką interpretację tego tekstu przedstawia św. Hieronim w *Adv. Pelag.* 2, 17.

Jednym słowem, nauczanie Jezusa z Nazaretu przywraca pierwotny porządek ustanowiony przez Boga w stworzeniu i nadaje mu pełnię znaczenia, umieszczając go w perspektywie miłości. Nie-naruszalność ludzkiej egzystencji nie jest już związana jedynie z Bożym aktem *stworczym*, który każe nam rozumieć egzystencję jako dar, ale począwszy od Chrystusa opiera się ona również na *odkupieńczym* wydarzeniu Jego śmierci i zmartwychwstania, które zbawia wszystkich. A to pociąga za sobą przyjęcie rzeczywistej odpowiedzialności wobec faktu, że ktoś oddał za mnie swoje życie. A zatem wychodząc od miłości należy na nowo odczytać starożytny nakaz, weryfikując jednocześnie rozmiary przypisanego mu znaczenia.

### 3. Gdzie jest twój brat?

Ten, który wydał polecenie: „nie zabijaj”, teraz nakazuje miłować. Czy egzystencja chrześcijańska będzie zawsze podporządkowana jakiemuś przykazaniu? Nie! Przykazanie, co prawda, będzie zawsze oznaczało starożytne słowo, i w tym sensie również dzisiaj potrzebujemy jego mocy, ponieważ słabe jest przeświadczenie wolności i krucha dojrzałość życia na sposób braterski. Jednak na docelowym horyzoncie znajduje się przewyżnienie przykazania na rzecz przyjęcia daru miłości jako sensu życia<sup>8</sup>. Oczywiście, nie można kochać z polecenia albo z nakazu; kiedy jednak wychodzi nam na przeciw miłość pełna, całkowita i tak dalece darmowa jak ta, którą objawia nam Chrystus w misterium swej egzystencji, a szczególnie przez swoją śmierć na krzyżu, wtedy egzystencja nawet najbardziej indywidualistyczna i zamknięta w sobie nie może uczynić nic innego jak otworzyć się na potrzebę przyjęcia prostoty tej miłości, która potrafi kochać każdego aż do uczynienia daru z siebie (por. Mk 15, 39). Kochać, w tej perspektywie, oznacza: zaakceptować drugiego, zrozumieć, że miłość zaczyna się tam, gdzie się już kończy, realizując się całkowicie w czynieniu daru z siebie.

Logika przedstawiona w historii ludzkości, począwszy od śmierci Chrystusa, przyjmuje zupełnie inny kierunek: nie tylko „nie zabijać”, ale „dać życie”. W efekcie, nie istnieje wolność większa i odpowiedzialność bardziej osobista od tej: oddać życie, aby je otrzymać na nowo (por. J 10, 17). Dialektyka wyrażona w tekście Janowym zyskuje tu całą swoją wartość: negatywne przykazanie staje się pozytywnym, domagając się spojrzenia na drugiego nie

<sup>8</sup> W tej kwestii proszę porównać całą problematykę zawartą w Rz 5.

tak, jakby to był ktoś obcy, ale jako na brata, dla którego Chrystus umarł i za którego również ja jestem wezwany oddać życie. Wobec takiego ideału wymaga się siły wiary, która potrafi spojrzeć tam, gdzie wzrok nie jest już w stanie dostrzec tego, co istotne. Ostatecznie to, co pozostanie, nie będzie już wtedy jedynie jałowym przykazaniem, wobec którego staje się zawsze w biernej postawie, ale będzie to aktywna forma świadectwa, ta jedyna rzecz, która jest w stanie przekonać. Ono osiągnie bowiem tę istotę rzeczy, która zasługuje na to, aby być przeżywaną, i uzdolni każdego do podjęcia sensu istnienia, w oparciu o umotywowany i odpowiedzialny wybór<sup>9</sup>.

To, jak bardzo aktualną jest ta perspektywa (szczególnie w kontekście społeczeństwa zeświecczonego tak mocno, jak nasze), ukazuje nauczanie Jana Pawła II. Z właściwym sobie autorytetem Piotra, Papież powtarza nieomyślne nauczanie Kościoła, od początku przekazywane w sposób niezmienny i uniwersalny, zgodnie z którym życie ludzkie jest zawsze święte, od początku aż do końca swego ziemskiego rozwoju<sup>10</sup>. Jedynie hipokryzja i podłość mogą próbować stanąć ponad tym przykazaniem, negując w sposób ewidentny sakralność ludzkiej egzystencji. Wieloznaczna koncepcja wolności, silna podmiotowość, która nie potrafi już rozpoznać wartości odwiecznej prawdy, a przede wszystkim schyłek świadomości istnienia Boga, doprowadziły człowieka do zagubienia wartości życia i troski o brata, i to do tego stopnia, iż zauważamy, że społeczeństwo, które zwie się cywilizowanym i ewolucyjnym, coraz bardziej staje się barbarzyńsko zamknięte w kręgu śmierci. Porażka ta weryfikowana jest za każdym razem, nie tylko wtedy, kiedy mordercza dłoń w brutalnym akcie zanurza się we krwi, lub gdy własne dziecko porzuca się jak śmieci, ale też zawsze wtedy, gdy brak troski o brata staje się tak jaskrawy, że aż powtarza się za Kainem: „Czyż jestem stróżem brata mego?” Tam, gdzie odpowiedzialność za drugiego traci na sile, mamy już do czynienia z aktem nieposłuszeństwa względem przykazania: „nie zabijaj”, ponieważ pozostawiliśmy brata w samotności śmierci<sup>11</sup>.

Przykazanie: „nie zabijaj”, łączy się z przykazaniem dawania

<sup>9</sup> Por. ostatnią propozycję, jaka ukazała się na ten temat: E. Barbotin, *Le Témoignage*, Bruxelles 1995, 138-141.

<sup>10</sup> Por. *Evangelium vitae*, nr 57. 62. 68. KKK: prawo, które zakazuje umyślnego zabójstwa człowieka niewinnego, „jest prawem powszechnie obowiązującym: obowiązuje wszystkich i każdego, zawsze i wszędzie” (nr 2261).

<sup>11</sup> Znaczące jest tu stwierdzenie z *Evangelium vitae*. „Trzeba zatem «zatrząść się» o całe życie i o życie wszystkich. Więcej — trzeba dotrzeć jeszcze głębiej, do samych korzeni życia i miłości” (nr 87).



życia. Znaczenie to nie jest jedynie drugą stroną medalu, ale czymś o wiele więcej: stanowi ono radykalną nowość, która może pochodzić jedynie od „Dawcy życia”, a więc od Tego, który prowadzi ludzi do jego pełni. Na zakończenie powraca zatem ten sam zwrot Janowy, od którego rozpoczęliśmy nasze rozważania: „Ja przyszedłem po to, aby miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10). Ten, który objawia Ojca, może dać jedynie życie, co więcej — może je dawać w obfitości tym, którzy wierzą w Niego. Prawo naśladowania może wymagać od nas tego, abyśmy stali się również propagatorami tej samej logiki. Kościół został ustanowiony jako prorok, który czuwa nad tym, aby życie przekazane przez Syna było zachowane w sposób nienaruszony oraz by było nieustannie skierowane na swoją eschatologiczną pełnię.

Ostatecznie to *Księga Apokalipsy* skieruje wzrok wierzących na możliwość dostrzeżenia nowości przyniesionej w tej kwestii przez Chrystusa. Ta ostatnia księga Pisma faktycznie mówi o Chrystusie jako „żyjącym”. Jest to więc ta sama logika, za którą poszedł św. Jan w *Ewangelii*, a którą odnajdujemy w tym miejscu, w którym czytamy: „Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków” (Ap 1, 18). Podobnie jak św. Jan, tak i każdy człowiek wierzący został zaproszony do tego, aby dotknąć własną ręką oraz osobiście doświadczyć tej pełni życia, która pochodzi od Chrystusa zmartwychwstałego i uwielbionego. Przysłówek „oto” wyraża zaproszenie, aby spojrzeć bezpośrednio, oraz podkreśla, iż Żyjący sprawia, że wszelkie stworzenie partycypuje w Jego egzystencji. Stwierdzenie: „Mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1, 18), pozwala zrozumieć moc, jaką Chrystus ma nad śmiercią i nad jej królestwem. Zmartwychwstanie zwyciężyło owoc grzechu i złamało pieczęcie, które broniły przystępu do Ojca. Oto jest perspektywa życia, która postępowanie Jezusa każe nam widzieć w ewidentnej zgodności w stosunku do Mojżeszowego przykazania: „nie zabijaj”.

On, Dawca „wody żywej” (Ap 22, 17), będzie mógł mówić jedynie o życiu, a nie o śmierci. Życie, które wyraża się w stwórczym akcie Ojca, i do którego Syn zaprasza wszystkich wierzących, Duch Święty aktywnie je podtrzymuje w Kościele, aż do dnia ostatecznego wypełnienia. Do niego zostaliśmy wezwani, aby napić się — jak łania, która pragnie wody ze strumieni — ponieważ jedynie w ten sposób zostanie całkowicie zaspokojone pragnienie życia, które jest zakorzenione w naszym wnętrzu, a które z utęsknieniem dąży do swego wypełnienia.

tłum. ks. Mieczysław Brzezinka SAC